

Teksas wierzga

17 lutego 2024

Tak uwielbiana i stawiana w naszym kraju za wzór w przedmiocie konstytucjonalizmu i stosunku do prawa Ameryka popadła w podobny do Polski konflikt, który zdaje się być nierozwiązywalny. W jej historii odmowa przez gubernatora stanu wykonania polecenia władzy federalnej i wyroku Sądu Najwyższego jest wydarzeniem bezprecedensowym.

Gubernator ważnego gospodarczo, demograficznie i kulturowo stanu, jakim jest Teksas, republikanin Georg Abott nie dopuszcza urzędników i służb federalnych na granicę teksańsko-meksykańską, którą z jego polecenia strzegą przed nielegalnymi imigrantami z południa: teksańska straż graniczna i lokalne, ochotnicze milicje wspomagane przez Gwardię Narodową (podległą gubernatorowi). Wprowadzony jego dekretem stan nadzwyczajny został podyktowany wielkim napływem imigrantów z Meksyku – tylko w roku 2023 wg szacunków na teren Teksasu przybyło ok. 3 mln imigrantów (większość została na terytorium tego stanu). Uszczelnianie granicy w Teksasie po decyzji Abotta jest o wiele bardziej restrykcyjne i surowsze niż proponują to rządzące elity w Waszyngtonie: druty kolczaste, czujniki ruchu, gęsto ustawione strażnice, liczne patrole, kontenery dla przetrzymywania wyłapanych „nieleгалów” i szybkie deportacje ich do Meksyku. Najbardziej konfliktowa sytuacja panuje w rejonie miasta Eagle Pass (po meksykańskiej stronie Rio Grande leży Piedras Negras). Ultimatum dane przez Biały Dom Teksasowi minęło 26.01. I co? I nic.

Ponad 20 stanów, oczywiście rządzonych przez Republikanów, poparło Teksaszczyków. Spektakularnie uczyniły to stany Idaho, Wyoming, Iowa, Nebraska, Alabama, Missouri, Oklahoma, Missisipi, Floryda (gubernator DeSantis!), obie Dakoty, Georgia. Gubernatorka Dakoty Południowej, Krystii Noem, zadecydowała o wysłaniu części stanowej Gwardii Narodowej na pomoc do Teksasu. Można domyślać się, iż pozostałe stany

postępują podobnie.

Na argumenty Sądu Najwyższego, iż władze federalne mają prawo wkraczać na przygraniczne tereny poszczególnych stanów (także na posesje prywatne) Abbott przytoczył uzasadnienia o prawie stanów do ochrony swych granic i odpowiedzialności, jaka spada w tej mierze na władze lokalne. Jego zdaniem nielegalna imigracja, wbrew ustawodawstwu przyjętego przez Kongres USA, jest przestępstwem ze strony urzędującego prezydenta, który jej sprzyja. Na konferencji prasowej zauważył, że „James Madison, Alexander Hamilton i inni wizjonerzy, którzy napisali Konstytucję Stanów Zjednoczonych, przewidzieli, że stanów nie można pozostawiać na łasce łamiącego prawo prezydenta, który nic nie robi, by powstrzymać zewnętrzne zagrożenie, jakie ze strony karteli stanowi przemyt milionów nielegalnych imigrantów przez granicę”. Jeszcze dalej poszedł prokurator Teksasu, który jawnie oskarżył Bidena i jego otoczenie o zмовę z meksykańskimi narko-gangami, jeśli chodzi o napływ migrantów z południa i czerpanie z tej racji korzyści materialnych.

I to jest typowy konflikt konstytucyjno-prawny, który zmierza ku trudnym do przewidzenia skutkom. Nawet z użyciem siły, gdyż pozostające w tym sporze ośrodki władzy mają swoje zbrojne formacje.

Na kanwie tego konfliktu zaktywizowali się teksańscy separatyści, którzy zawsze byli tu obecni, choć traktowano ich jako swoistą „Cepelię”. Nawołują do referendum w sprawie niepodległości i secesji. Faktem jest, iż Teksas przez 10 lat XIX stulecia był krajem niepodległym. Miało to miejsce po wojnie amerykańsko-meksykańskiej, gdy Ameryka wspomagała Teksańczyków w walkach z Meksykiem. I dopiero w 1845 r. Teksas stał się częścią USA. Trudno się dziwić, iż tendencje separatystyczne (zwłaszcza biorąc pod uwagę specyficzną kulturę, tradycje i mentalność Teksańczyków) mają tu „od zawsze” spore wzięcie. Spór o nielegalną imigrację i wzbierający z tego powodu w społeczeństwie amerykańskim izolacjonizm, wzmagany przez wielopłaszczyznowy kryzys

gospodarczo-społeczny, stanowi już dziś główny przedmiot nabierającej rozpędu kampanii przed listopadowymi wyborami prezydenckimi. Na tym forum bonusy zdobywa Donald Trump, który pewnie zmierza do uzyskania nominacji z ramienia partii republikańskiej.

W swoich soc-sieciach wezwał on do zastosowania masowych deportacji nielegalnych imigrantów. Ten brutalny przekaz, z typową dla Trumpa swadą w obliczu piętrzących się przed Ameryką gigantycznych problemów wewnętrznych, zdobywa wielką popularność. Jeśli ponownie zasiądzie w Białym Domu, to całkowicie zmieni się polityka imigracyjna: zapowiada drastyczne, wszelkimi metodami powstrzymanie tej inwazji. Także Elon Musk poparł publicznie decyzję władz Teksasu w tej mierze.

Pomijając już samą możliwość „Texitu” (na temat którego jest wiele rozbieżności i przeciwstawnych sądów) problem potwierdza się po raz kolejny aktualnie w formie sporu konstytucjonalno-prawnego oraz rozbieżności na linii Waszyngton – władze lokalne, głęboki kryzys kultury i spójności społeczeństwa amerykańskiego. Niektórzy obserwatorzy, komentatorzy, historycy i politolodzy porównują go do czasów poprzedzających wojnę secesyjną w połowie XIX w. która na dekady rozdarła naród amerykański.

Ten spór ma też reperkusje międzynarodowe. Toczona debata w Izbie Reprezentantów nad ewentualną pomocą dla Ukrainy musi z jednej strony ustąpić przed żądaniami Republikanów, idących w kierunku uznania ochrony granicy z Meksykiem przed napływem nielegalnych imigrantów za priorytetową. I tu winna się skupić ich zdaniem, a przede wszystkim – Trumpa, uwaga politycznego establishmentu Ameryki. Po drugie – tym samym sprawa Ukrainy (i Europy przy okazji) siłą rzeczy zejdzie na pośledniejszy plan. USA w dalszej perspektywie mając takie problemy wewnętrzne, coraz bardziej będą musiały zajmować się sobą. I te konflikty, spory i problemy zapewne będą narastać bez względu na wyniki wyborów, gdyż każda ze stron okopana mocno

na swoich pozycjach, nie uzna ich wyników i będzie go kontestować co może doprowadzić do autentycznej wojny domowej. Zwłaszcza w kontekście broni, różnego kalibru i różnych jej wersji, pozostającej w gestii obywateli Ameryki.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu